

Siedem narzędzi myślenia

30 listopada 2014

Wszyscy słyszeliśmy ten żalosny refren: „No cóż, wtedy wydawało się, że to dobry pomysł!”. Ten zwrot stał się obrazem smutnej refleksji idioty, oznaką głupoty, ale w rzeczywistości powinniśmy cenić go jak filar mądrości. Każda istota, która może szczerze powiedzieć: „No cóż, wtedy wydawało się, że to dobry pomysł!”, stoi na progu znakomitości. My, ludzie, jesteśmy dumni z naszej inteligencji, a jednym z jej probierzy jest to, że potrafimy pamiętać własne wcześniejsze myślenie i zastanawiać się nad nim – jakie było i dlaczego było wtedy kuszące, oraz co potem poszło nie tak.

1. WYKORZYSTAJ SWOJE BŁĘDY

Nie znam żadnych dowodów, które sugerowałyby, że jakikolwiek inny gatunek na naszej planecie potrafi pomyśleć w ten sposób. Gdyby potrafiły, byłyby niemal tak bystre jak my. Kiedy więc popełniasz błąd, powinienes nauczyć się odetchnąć głęboko, zacisnąć zęby i zbadać własną pamięć błędu tak bezlitośnie i bezstronnie, jak tylko potrafisz. Nie jest to łatwe. Naturalną reakcją człowieka na popełnienie błędu jest wstyd i złość (nigdy nie jesteśmy bardziej gniewni niż kiedy jesteśmy źli na siebie) i trzeba ciężko pracować, żeby przezwyciężyć te reakcje emocjonalne.

Spróbuj wyrobić w sobie dziwaczny zwyczaj smakowania własnych błędów, delektowania się ujawnianiem dziwacznych przypadków, które sprowadziły cię na manowce. Potem, kiedy już wyssałeś wszystko, co mogłeś zyskać ze zrobienia błędu, możesz spokojnie pozostawić go za sobą i przejść do następnej wielkiej okazji. To jednak nie starcza: powinienes aktywnie szukać okazji tylko po to, żeby móc się z nich otrząsnąć.

W nauce popełniasz błędy publicznie. Pokazujesz je, żeby każdy mógł się z nich uczyć. W ten sposób zyskujesz korzyści z

doświadczeń innych, a nie tylko z własnej, indywidualnej ścieżki w przestrzeni błędów. (Fizyk Wolfgang Pauli wyraził pogardę dla pracy kolegi słynnymi słowami: „nie jest nawet błędna”. Wyraźny błąd dzielony z krytykami jest lepszy niż niejasna papka.)

Nawiasem mówiąc, jest to kolejny powód, dla którego jesteśmy o tyle bystrzejši od wszystkich innych gatunków. Nie tyle chodzi o to, że nasze mózgi są większe i potężniejsze, ani nawet, że potrafimy rozmyślać o popełnionych wcześniej błędach, ile o to, że zbiorowo zyskujemy korzyści, jakie nasze indywidualne mózgi zdobyły w swojej indywidualnej historii prób i błędów.

Zdumiewa mnie, jak wielu naprawdę inteligentnych ludzi nie rozumie, że można popełnić publicznie wielkie błędy i wyjść z tego bez szwanku. Znam wybitnych badaczy, którzy posuwają się niedorzecznie daleko, byle uniknąć przyznania, że mylili się w jakiejś sprawie. W rzeczywistości ludzie uwielbiają, kiedy ktoś przyznaje się do błędu. Najrozmaitsi ludzie kochają wskazywanie na twoje błędy.

Wielkodusznii ludzie cenią to, że dajesz im okazję do udzielenia pomocy i dziękujesz, kiedy udało się im ci pomóc; małodusznych cieszy możliwość zawstydzenia cię. Niech im będzie. Tak czy inaczej, wszyscy wygrywamy.

2. SZANUJ TWOJEGO OPONENTA

Jak wyrozumiały powinienes być, kiedy krytykujesz poglądy swojego oponenta? Jeśli w koncepcji przedstawionej przez oponenta są oczywiste sprzeczności, powinienes na nie wskazać nie owijając tego w bawełnę. Jeśli są tam nieco bardziej ukryte sprzeczności, powinienes starannie wyciągnąć je na światło dzienne i przygwoździć je. Często jednak poszukiwanie ukrytych sprzeczności przekracza granicę i staje się szukaniem dziury w całym, czepianiem się i zwykłą parodią. Dreszczyk pogoni i przekonanie, że w rozumowaniu twojego oponenta musi gdzieś ukrywać się błąd, zachęca do nieżyczących

interpretacji, co daje ci łatwy cel ataku.

Takie łatwe cele są jednak zazwyczaj nieistotne dla prawdziwych kwestii, o które chodzi, i po prostu marnują czas i cierpliwość wszystkich, nawet jeśli rozbawiają twoich zwolenników. Najlepszym antidotum, jakie znam, na tę tendencję skarykaturyzowania oponentów, jest lista reguł ogłoszona wiele lat temu przez psychologa społecznego i teoretyka gier Anatola Rapoporta.

Jak napisać dobry komentarz krytyczny:

1. Spróbuj przedstawić stanowisko, które krytykujesz, tak wyraźnie, żywo i uczciwie, że krytykowany mówi: „Dziękuję, szkoda, że nie pomyślałem, by ująć to w ten sposób”.
2. Wylicz wszystkie punkty, z którymi zgadzasz się (szczególnie, jeśli nie są to kwestie, co do których panuje powszechna zgoda).
3. Wspomnij o wszystkim, czego nauczyłeś się z krytykowanego tekstu.
4. Dopiero wtedy pozwól sobie na słowa obalające tezę krytykowanego lub słowa krytyki.

Skutkiem trzymania się tych reguł jest, że krytykowany będzie skłonny do wysłuchania twojej krytyki: już pokazałeś, że rozumiesz jego stanowisko równie dobrze jak on i okazałeś dobrą wolę i rozsądek (zgadzasz się z nim w kilku ważnych sprawach, a nawet przekonało cię coś, co powiedział). Trzymanie się reguł Rapoporta zawsze przychodzi mi z trudem...

3. „Z PEWNOŚCIĄ”

Kiedy czytasz lub przeglądasz polemiczne eseje, szczególnie napisane przez filozofów, oto szybka sztuczka, która może oszczędzić ci wiele czasu i wysiłku, zwłaszcza w naszej epoce wyszukiwania przez komputer: szukaj w tym dokumencie zwrotu „z pewnością” i sprawdzaj każde jego występowanie. Nie zawsze,

nawet nie w większości wypadków, ale często zwrot „z pewnością” jest jak migający sygnał świetlny, który zaznacza słaby punkt w rozumowaniu.

Dlaczego? Ponieważ zaznacza samą krawędź tego, czego autor rzeczywiście jest pewien i ma nadzieję, że również czytelnicy będą pewni. (Gdyby autor był rzeczywiście pewien, że wszyscy czytelnicy zgodzą się, nie warto byłoby tego wspominać.) Znajdując się na krawędzi, autor musi zdecydować, czy spróbować wykazać swoją tezę i dostarczyć dla niej dowodów, czy nie, a – ponieważ życie jest krótkie – zdecydował się na nagie zapewnienie. Co jest właśnie miejscem, w którym można znaleźć marnie zanalizowany „truizm”, który nie jest prawdziwy!

4. ODPOWIADAJ NA PYTANIA RETORYCZNE

Tak samo, jak powinienes zwracać uwagę na określenie „z pewnością”, powinienes w każdym sporze lub polemice być wyczulony na pytania retoryczne. Dlaczego? Ponieważ, podobnie jak użycie zwrotu „z pewnością”, reprezentują one gotowość autora do pójścia na skróty. Pytanie retoryczne ma na końcu znak zapytania, ale nie chodzi o to, żeby otrzymać odpowiedź. To jest, autor nie oczekuje, że odpowiesz, bo odpowiedź jest tak oczywista, iż będziesz wstydził się ją wygłosić!

Warto wyrobić w sobie dobry zwyczaj: gdy tylko widzisz pytanie retoryczne, spróbuj – po cichu, sam sobie – dać nieoczywistą odpowiedź. Jeśli znajdziesz dobrą odpowiedź, zaskocz swojego interlokutora, odpowiadając na to pytanie. Pamiętam stary komiks Peanuts, który ładnie ilustruje tę taktykę. Charlie Brown właśnie zadał pytanie retoryczne?: „Któż może powiedzieć, co tutaj jest słuszne, a co niesłuszne?”, a Lucy odpowiedziała: „Ja mogę”.

5. STOSUJ BRZYTWE OCKHAMA

To narzędzie myślenia, przypisywane Williamowi z Ockham (lub Ooccam), XIV-wiecznemu angielskiemu logikowi i filozofowi,

jest w rzeczywistości dużo starszą regułą. Jej łacińska nazwa brzmi *lex parsimoniae*, prawo oszczędności. Na ogół ujmuje się je jako maksymę: „Istnień nie należy mnożyć ponad potrzebę”.

Idea jest prosta: nie twórz skomplikowanej, ekstrawaganckiej teorii, jeśli masz prostszą (zawierającą mniej składników, mniej istnień), która wyjaśnia zjawisko równie dobrze. Jeśli wystawienie na mroźne powietrze może wyjaśnić objawy odmrożenia, nie postuluj niezaobserwowanych „drobnoustrojów śniegu” albo „mikrobów arktycznych”. Prawa Keplera wyjaśniają orbity planet; nie potrzebujemy stawiać hipotezy o pilotach kierujących planetami z paneli kontrolnych ukrytych pod powierzchnią. To nie jest kontrowersyjne, ale dalsze rozciągnięcie tej zasady nie zawsze spotyka się ze zgodą.

Jedną z najmniej imponujących prób zastosowania brzytwy Ockhama do kłopotliwego problemu, jest twierdzenie, że postulowanie Boga jako stwórcy wszechświata jest prostsze, oszczędniejsze, niż alternatywy. Jak może postulowanie czegoś nadnaturalnego i niepojętego być oszczędne? Dla mnie jest to szczyt ekstrawagancji, ale istnieją być może, sprytne sposoby odparcia tej propozycji.

Nie chcę się spierać; w końcu, brzytwa Ockhama jest tylko praktyczną regułą, często użyteczną sugestią. Perspektywa zamiany jej w zasadę metafizyczną lub fundamentalny wymóg racjonalności, który może unieść ciężar dowodu na istnienie lub nieistnienie Boga, jest zwyczajnie absurdalna. To byłoby jak próba obalenia teorii mechaniki kwantowej przez pokazanie, że sprzeczna jest ona z aksjomatem „Nie stawiaj wszystkiego na jedną kartę”.

6. NIE MARNUJ CZASU NA BZDURY

Prawo Sturgeona formułuje się zazwyczaj następująco: 90% wszystkiego to g.... Tak więc 90% eksperymentów w biologii molekularnej, 90% poezji, 90% książek filozoficznych, 90% ocenionych przez specjalistów artykułów matematycznych – i tak

dalej – to g.... Czy to prawda? No cóż, może to przesada, ale zgódźmy się, że w każdej dziedzinie wiele prac ma mierną wartość. (Niektóre zrzędy mówią, że to raczej 99%, ale nie wdawajmy się w tę zabawę.)

Morałem, jaki można wyciągnąć z tej obserwacji, jest, że kiedy chcesz krytykować jakąś dziedzinę, gatunek, dyscyplinę, formę sztuki... nie marnuj swojego i naszego czasu na pohukiwanie na g....! Albo zabierz się za porządne rzeczy, albo daj spokój. Tę poradę ignorują często ideolodzy zdecydowani zniszczyć reputację filozofii analitycznej, socjologii, antropologii kulturowej, makroekonomii, chirurgii plastycznej, improwizowanego teatru, sitcomów telewizyjnych, teologii filozoficznej, terapii masażem, co chcesz.

Ustalmy od początku, że istnieje cała masa wszelkiego rodzaju żałosnego materiału drugiej kategorii. Żeby nie marnować swojego czasu i naszej cierpliwości, upewnij się, że koncentrujesz się na najlepszym materiale, jaki możesz znaleźć, sztandarowych przykładach wychwalanych przez wiodących specjalistów w danej dziedzinie, pracach nagrodzonych, nie zaś mętach. Proszę zauważyć, że jest to blisko związane z regułami Rapoporta: jeśli nie jesteś komikiem, którego głównym celem jest wywołanie śmiechu z nedorzecznej bufonady, oszczędź nam karykatury.

7. STRZEŻ SIĘ GŁĘBOTA

Głębota (deepity – słowo ukute przez córkę mojego nieżyjącego przyjaciela, informatyka Josepha Weizenbauma) jest stwierdzeniem, które wydaje się zarówno ważne, jak prawdziwe – ale które osiąga ten efekt przez swoją niejednoznaczność. Przy jednej interpretacji jest wyraźnie fałszywe, ale byłoby rewolucyjne, gdyby było prawdziwe; przy innej, jest prawdziwe ale trywialne. Nieuważny słuchacz chwyta błysk prawdy z drugiej interpretacji oraz dewastujące znaczenie z pierwszej i myśli: no! no! To jest głębota.

Oto przykład (lepiej usiądź: to poważna sprawa): Miłość to tylko słowo.

Och! no! no! Kosmiczne. Fantastyczne, prawda? Nieprawda. Przy jednej interpretacji jest to oczywista nieprawda. Nie jestem pewien, czym jest miłość – może uczuciem, może przywiązaniem uczuciowym, może związkiem międzyludzkim, może najwyższym stanem, jaki może osiągnąć umysł człowieka – ale wszyscy wiemy, że nie jest to słowo. Nie możesz znaleźć miłości w słowniku!

Możemy pokazać tę drugą interpretację przez użycie konwencji, która bardzo wiele znaczy dla filozofów: kiedy mówimy o słowie, dodajemy cudzysłów, a więc: „miłość” to tylko słowo. „Cheeseburger” to tylko słowo. „Słowo” to tylko słowo. Ale to jest nieuczciwe, odpowiadasz. Ten, kto powiedział, że miłość to tylko słowo, z pewnością miał na myśli coś innego. Niewątpliwie, ale tego nie powiedział.

Nie wszystkie głębooty dają się tak łatwo zanalizować. Niedawno Richard Dawkins zwrócił mi uwagę na wspaniałą głębootę Rowana Williamsa, ówczesnego arcybiskupa Canterbury, który opisał swoją wiarę jako „milczące czekanie na prawdę, czyste siedzenie i oddychanie w obecności znaku zapytania”.

Analizę tego zostawiam wam jako ćwiczenie domowe.

Autor: Daniel C. Dennett

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Fragment książki „Intuition Pumps and Other Tools for Thinking”

Źródło oryginalne: [The Observer](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORZE

Daniel C. Dennett – ur. w 1942 r., jeden z czołowych filozofów nauki, badacz świadomości, filozofii umysłu oraz sztucznej inteligencji; dyrektor Center for Cognitive Studies na

Uniwersytecie Tufts. Absolwent Harvardu i Oxfordu. Członek m.in. Amerykańskiej Akademii Nauk i Sztuk, Academia Scientiarum et Artum Europaea, American Association for Artificial Intelligence, American Philosophical Association (przewodniczący w latach 1999-2000). Ważniejsze książki: „Content and Consciousness” (1969), „Brainstorms” (1978), „Elbow Room: The Varieties of Free Will Worth Wanting” (1984), „The Intentional Stance” (1985), „Consciousness Explained” (1991), „Darwin’s Dangerous Idea. Evolution and the Meanings of Life” (1995), „Kinds of Minds: Towards to Understanding of Consciousness” (1996; wyd. pol. „Natura umysłów”, przeł. W. Turopolski, Warszawa 1997), „Brainchildren: Essays on Designing Minds (Representation and Mind)” (1998), „Freedom Evolves” (2003), antologia filozoficzno-literacka „The Mind’s I: Fantasies and Reflections on Self and Soul” (1981, wraz z D. Hofstadterem), „Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne” (2006). Opublikował ponad 100 artykułów filozoficzno-naukowych.